

TADEUSZ CIEŚLAK (Warszawa), STANISŁAW SALMONOWICZ (Kraków)

Państwo stanu wyjątkowego

Dwugłos w związku z pracą Franciszka Ryszki*

I

W przedmowie autor charakteryzuje książkę jako podsumowanie studiów nad historią państwa i prawa Trzeciej Rzeszy, ale w tym określeniu nie mieści się pełna jej treść, wykraczająca poza ramy jednej dyscypliny naukowej. Wielokrotnie poruszane są w niej również zagadnienia teorii prawa, socjologii, doktryn politycznych i etyki. Praca wykracza również terytorialnie poza III Rzeszę, włączając omówienia faszyzmu włoskiego. W tym podkreśleniu zainteresowania problematyką wielu dyscyplin nie chciałbym zagubić podstawowego nurtu, najbardziej związanego z dyscypliną najnowszej historii państwa i prawa. Praca zajmuje się przede wszystkim analizą treści historycznej instytucji prawnych hitlerizmu, ustaleniem rzeczywistej roli prawników niemieckich nie tylko w utwierdzaniu samego systemu hitlerowskiego, ale również w sugerowaniu przejścia do dalszej rozbudowy zbrodniczych instytucji — do ludobójstwa włącznie. Otrzymaliśmy wyjątkową pozycję naukową, z punktu widzenia bogactwa uwzględnianych płaszczyzn wiwisekcji państwa i prawa hitlerowskiego oraz docierania do źródeł powstania jego specyficznych instytucji, ze wskazaniem na wszystkie ich konsekwencje praktyczne. Spoza „zasłony dymnej” frazeologii prawniczej, tworzonej przez usługowych teoretyków prawa, wydobył autor z całą naukową ścisłością dowody współdziałania w tworzeniu pseudolegalnych podstaw dla zbrodni hitlerowskich i zachęcania do odrzucenia wszelkich zasad hamujących samowolę partii hitlerowskiej. Ozdobieni budzącymi szacunek funkcjami uniwersyteckimi, teoretycy prawa tworzyli konstruk-

* Franciszek Ryszka, *Państwo stanu wyjątkowego. Rzecz o systemie państwa i prawa Trzeciej Rzeszy*, Ossolineum, Wrocław—Warszawa—Kraków, 1964, ss. 504, Polski Instytut Spraw Międzynarodowych.

cje, które całkowicie odpowiadały dążeniom przywódców hitlerowskich i legalizowały ich postępowanie.

Przyznając wszystkie zalety omawianej książki, niepodobna jednak zgodzić się z oceną autora, jakoby była ona wstępną syntezą historii państwa i prawa III Rzeszy. Jej koncentracja na zagadnieniach politycznych, które panują nawet przy omawianiu kodyfikacji prawa cywilnego, dążenie do wydobycia specyfiki hitlerowskich rządów, nie pozwoliły na uwzględnienie ważnych części systemu prawnego, które w dalszym ciągu istniały i rozwijały się, jak np. administracja skarbową, szkolną, proces cywilny itp.

Wstępne rozważania poświęcone zostały faszyzmowi włoskiemu i prądom autorytatywnym w innych państwach i prowadzą do negatywnego stwierdzenia w odniesieniu do problemu szukania w nich genezy hitleryzmu. Niewątpliwe analogie drobnomieszczańskiej i równocześnie wielkokapitalistycznej bazy społecznej, eklektyzmu programowego i rezygnacji — po osiągnięciu władzy — z realizacji zapowiedzianych reform społecznych zostały słusznie ocenione jako nie upoważniające do tezy o genetycznych powiązaniach. Niesłuszne wydaje mi się zupełnie pominięcie w rozważaniach Portugalii, której wzór faszystowski był szeroko propagowany m. in. w międzywojennej Polsce. Portugalskie doświadczenia faszystowskie stanowiły cenny materiał analityczny i warto byłoby go wykorzystać.

Dalsze poszukiwania genealogicznych powiązań hitleryzmu koncentruje autor na terenie niemieckim. Wychodząc ze słusznego założenia, że przy wszystkich powiązaniach, analogiach międzynarodowych, wskazywaniach na jego ogólnokapitalistyczną prawidłowość niepodobna wykreślić specyfiki warunków niemieckich, które ułatwiły zwycięstwo oraz określiły zasięg i formę hitleryzmu. Autor bardzo krytycznie podchodzi do wszystkich teorii przesuwających daleko w przeszłość rodów hitleryzmu i obszernie uzasadnia twierdzenie o niechęci Hitlera do inteligencji oraz wszelkich zbyt dokładnych ujęć ideologicznych. Podstawą hitlerowskich ujęć była demagogia, która chętnie korzystała z dorobku innych, przejmowała niektóre hasła „rewolucyjnego konserwatyzmu”, ale nie przyznawała ruchom inteligencko-drobnomieszczańskim poważniejszego wpływu — wykorzystywała je tylko. By dojść do takiego stwierdzenia, autor prezentuje czytelnikowi swoją głęboką znajomość niemieckich prądów intelektualnych, różnych infiltracji zewnętrznych, ale z grupy tych, które próbowano uczynić źródłem hitleryzmu. Podobna analiza roli sprawczej przeprowadzona została przez autora w odniesieniu do partii politycznych działających w Rzeszy Weimarskiej oraz głównych elementów ówczesnego państwa (armia i administracja). Autor pokazuje wszystkie konsekwencje osławionego art. 48

konstytucji weimarskiej i jego wykorzystania jeszcze przed przejęciem rządów przez partię hitlerowską, co podważyło parlamentarną podstawę powoływania rządów i sankcjonowało drogę wyjątkową. Bardzo ciekawe są zestawienia autora dotyczące postawy sądownictwa i jego odmiennej postawy wobec prawicowych i lewicowych ruchów politycznych i ich konfliktów z przepisami. Porównanie wyroków ilustruje politykę „taryfy ulgowej” w stosunku do prawicy, co następnie ułatwiło rozwój prekursorów i samego faszystu, oraz bezwzględność — jako zasadę w stosunku do lewicy. Podobnie jak sądownictwo, administracja, ale w stopniu znacznie wyraźniejszym, jeszcze pod kierownictwem Papena otworzyła drogę wyjątkową, a uzasadnienie jej postępowania wówczas ogłaszanych pracami teoretyków prawa typu Otmara Spanna, Rudolfa Smenda, a przede wszystkim Carlo Schmitta przygotowało teren dla późniejszego przyspieszonego marszu faszystu. We wszystkich swych rozważaniach F. Ryszka daje interesujące analizy postaw społecznych partii i prądów, ich składu wewnętrznego; służy mu to do przedstawienia konsekwencji wynikających dla percepcji zasad programowych, podatności na swoiste ideologie. Czytelnik otrzymuje pociągające bogactwem wykorzystanych materiałów, głęboko przemyślane obserwacje i uogólnienia, które składają się na nowe spojrzenie na międzywojenną historię Niemiec, a szczególnie ruchu hitlerowskiego.

Część trzecia książki poświęcona jest wymiarowi sprawiedliwości i systemowi prawnemu w Niemczech hitlerowskich, a raczej uchwyceniu ich ewoluowania w kierunku jak najdalej posuniętej służebności dla tego reżimu. Głównym osiągnięciem autora jest udowodnienie, że było to państwo stanu wyjątkowego, i obalenie tezy o związaniu tej wyjątkowości wyłącznie z okresem wojny. To nie tylko rozbudowa aparatu SS i podporządkowywanie jemu coraz szerszych agend tworzyło wyjątkowe sytuacje — analiza F. Ryszki wskazuje na powszechność tego procesu w Niemczech hitlerowskich i na żywy, ważny współdział samych prawników-teoretyków i prawników w jego realizowaniu, a raczej przyspieszaniu. Ten proces objął nie tylko prawo karne, ale również i cywilne. Był główną treścią działalności teoretyków prawa działających w ówczesnych Niemczech. Poważna część poświęcona jest zilustrowaniu konsekwencji stąd wynikających dla życia i nabytych praw obywatela. Mimo operowania terminami i kategoriami prawnymi system hitlerowski obalał ustalone zasady praworządności i w tym mu strażnicy prawa wydatnie pomogli.

Powyżej wskazane problemy stanowią jedynie część tej bogatej w nowe ujęcia i przemyślenia, wyjątkowej w literaturze historyczno-prawnej książki. Stanowi ona wydarzenie nie tylko dla tej dyscypliny,

ale również dla innych nauk prawnych. Książka F. Ryszki już wzbudziła zainteresowanie społeczne, czego dowodem omówienia w prasie codziennej i tygodnikach. Na pewno naturalną konsekwencją będzie dyskusja z punktu widzenia różnych nauk prawnych nad jej ciekawymi dzięki swojej nowości i bogactwu materiałów zużytych do analizy — ustaleniami.

TADEUSZ CIEŚLAK (Warszawa)

II

Dzieje ruchu politycznego, który stworzył III Rzeszę hitlerowską, stanowią od bez mała już kilkudziesięciu lat przedmiot badań historycznych. I rzecz charakterystyczna, wiele wypowiedzi, wiele publikacji, które zaliczylibyśmy do szczególnie odkrywczych, opublikowano już stosunkowo dawno, tak iż nieraz nawet nie znalazły one dotąd należnego im miejsca i uznania¹. Obecnie dzieje hitleryzmu to odrębna, bardzo skomplikowana, a dziś już nawet erudycyjnie trudna do opanowania dziedzina badań historycznych w zakresie dziejów najnowszych Europy². Istnieją dzisiaj w historiografii państwa hitlerowskiego i jego genezy kompleksy zagadnień, których znajomość wydaje się dostateczna³. Obok zagadnienia dziejów zbrodni hitlerowskich, którym ze

¹ Ryszka wskazał na szczególną wartość dla zagadnienia charakterystyki państwa hitlerowskiego pracy E. Fraenkle, *The Dual State. A Contribution to the Theory of Dictatorship*, New York—London—Toronto 1941. Ze swej strony z publikacji mniejszej rangi, jednakże zawierających wiele cennych ustaleń, przypomniemy powstałą w latach trzydziestych książkę amerykańskiego korespondenta w Niemczech E. A. Mowrera, *Niemcy cofają wskazówki zegara* (Kraków 1934), publikację niemieckiego antyfaszysty B. Jacoba, *Nowa armia niemiecka i jej wódzowie* (Warszawa 1936), oraz dzieło francuskiego pisarza prawniczego J. BENOIST-MÉCHIN, *Niemcy i armia niemiecka 1918—1938*, (Warszawa 1939). Niedawno ogłoszona książka J. Neurohry, *Der Mythos vom Dritten Reich. Zur Geistesgeschichte des Nationalsozialismus* (Stuttgart 1957) w swej pierwszej wersji gotowa była już w 1933 r., ale jej autor nie mógł w całej ówczesnej Europie znaleźć wydawcy dla dzieła, które obrazowało źródła ideologiczne hitleryzmu, pozwalając na szersze wnioski polityczne.

² Por. F. Ryszka, *Kilka uwag na tematy niemieckie* (Prace niemieckie i polskie na temat hitleryzmu i III Rzeszy), Kwart. Hist. 1959, t. LXVI, zesz. 3, oraz tegoż recenzję z pracy zbiorowej *The Third Reich*, London 1955 (Kwart. Hist. 1958, t. LXV, zesz. 3).

³ Ostatnio np. praca K. Sontheimera, *Antidemokratisches Denken in der Weimarer Republik. Die politischen Ideen des deutschen Nationalismus zwischen 1918 und 1933* (Nymphenburger Verlagshandlung 1962), zamknęła w dużej mierze studia nad genezą ideologii faszystowskiej w dobie Republiki Weimarskiej. Por. uwagi J. Krasuskiego, Przegląd Zach. 1962, zesz. 3, 1963, zesz. 3

zrozumiałych względów zajęto się szczególnie, wspomnijmy, iż rozwinęły się szeroko rozważania genetyczne, prowadzone zwłaszcza w odniesieniu do poszczególnych elementów jakże heterogenicznej doktryny ruchu hitlerowskiego⁴. Objęły owe badania różnorodny teren i materiał źródłowy, prowadzone były na drogach i bezdrożach ludzkiej myśli, polityki i historii społecznej i ekonomicznej, a stworzyły w sumie niezwykle bogatą i interesującą literaturę⁵. Jej rezultaty pozwoliły na pełniejsze zrozumienie procesu historycznego, który stworzył przesłanki dla powstania ruchu i ideologii narodowosocjalistycznej i umożliwił objęcie przez nazistów władzy w Niemczech. Dodajmy jednakże, iż owe badania genetyczne, wychodząc niejednokrotnie z pozycji metodologicznych całkowicie błędnych, prowadziły za daleko, dokonywały często zbliżeń pozornie tylko trafnych⁶, uzyskiwały rezultaty mocno dyskusyjne. Przykładową w tej mierze wśród nowszych pozycji literatury przedmiotu (w bardzo luźnym rozumieniu tego słowa) jest książka Normana C o h n a, *Das Ringen um das Tausendjährige Reich. Revolutionärer Messianismus im Mittelalter und sein Fortleben in den modernen totalitären Bewegungen*⁷.

Jeżeli III Rzesza była „pustynią nihilizmu” wobec świata wartości wytworzonych wielowiekowym rozwojem kultury europejskiej, to było to nade wszystko zjawisko nihilizmu etycznego i prawnego. Stąd też dla ostatecznego wyjaśnienia rozważenie tego ponurego okresu historii europejskiej we wszystkich istotnych jego elementach, podjęcie badań nad całokształtem zagadnień historii państwa i prawa III Rzeszy było przedsięwzięciem nie tylko celowym, ale i zamierzeniem naukowym o ogromnej aktualności. Wskazując na istotne zalety opracowania i wagę tematu ograniczyć chcemy zadania sprawozdawcy do pewnych uwag dyskusyjnych bądź uzupełnień, rozważyć szczegółowiej niektóre kwestie, które

⁴ O owych badaniach genetycznych por. też F. Ryszką, *Intelektualiści i hitleryzm (Szkic o „rewolucji konserwatywnej” w Niemczech)*, Kwart. Hist. 1960, t. LXVII, zesz. 2, zwł. s. 348—350.

⁵ Wspomnieć też warto o interesujących badaniach psychologicznych, socjologicznych, a nawet psychoanalitycznych, które przeprowadzali specjaliści amerykańscy, bezpośrednio po zakończeniu drugiej wojny światowej (D. M. Kelley oraz G. M. Gilbert, por. tegoż *Nuremberg Diary*, New-York 1961 (wyd. 1 w 1947 r.).

⁶ O najnowszej z tego kręgu rozważań pracy E. Nolte, *Der Faschismus in seiner Epoche: Die Action Française, der italienische Faschismus, der Nationalsozialismus* (München 1963, s. 633) por. krytyczne uwagi E. Webera, *The American Historical Review* 1964, t. LXIX, zesz. 3; por. też uwagi metodologiczne na tle tego typu badań genetycznych u P. Geyla w szkicu *Ranke in the Light of the Catastrophe* (w: P. Geyl, *Debates with Historians*, New-York 1958, s. 9—30).

⁷ Bern — München 1961.

w syntetycznym z natury rzeczy zarysie Ryszki znalazły tylko zwięzłe ujęcie. Podjęcie ambitnego zamiaru i wykonanie go z ogromną erudycją i pasją badawczą mówi wystarczająco o randze pracy. Ilość zaś możliwych uzupełnień, bądź polemicznych wystąpień, które można zgłosić pod adresem opracowania, jest, w naszym przekonaniu, wyrazem tego, iż autor podjął pionierską próbę opracowania obszernej syntezy zagadnienia w sytuacji, gdy badania nad pewnymi kwestiami szczegółowymi są dopiero w stadium zaczątkowym.

Autor omawianej pracy przeszedł z kręgu spraw genetycznych do kręgu zagadnień instytucjonalnych. Z problematyki faszyzmu podjął problem państwa faszystowskiego. Studium to o owym państwie nieustającego stanu wyjątkowego, podniesionego do godności panującej zasady systemu, mogłoby otrzymać jeszcze jeden znamieny podtytuł: dzieje rozkładu i upadku „państwa prawnego” w Niemczech.

Hitleryzm jako zjawisko prawne był równie wstrząsający dla współczesnych, bystrych obserwatorów, jak musiał być wstrząsający obraz niewolnictwa w Stanach Zjednoczonych drugiej połowy XIX w. dla przybywającego z Europy liberała, człowieka wyrosłego w tradycji praw wolnościowych proklamowanych przez Rewolucję Francuską.

Jeżeli studia nad rzeczywistością prawną III Rzeszy mają swój sens i są nawet pilnie potrzebne, to dlatego, że dotychczasowe badania ograniczały się zazwyczaj do opisu stanu faktycznego, malowały nam państwo hitlerowskie w jego działaniu. To wszystko niemal, co się działo w czasie wojny, a także wiele spraw jeszcze przed jej rozpoczęciem, to była działalność jednoznacznie zbrodnicza, kwalifikowana tak bądź nawet w świetle obowiązującego ustawodawstwa niemieckiego, bądź w świetle prawa międzynarodowego. By jednak zrozumieć, jak przeciwny Niemiec staczał się w przepaść bezprawia, którego stawał się w najlepszym przypadku biernym świadkiem, warto popatrzeć, jak wyglądała ewolucja państwa i prawa III Rzeszy⁸.

Trzecia Rzesza była tworem ideologii narodowosocjalistycznej. Jej realizacja stała się możliwa z momentem „przejęcia” władzy przez narodowych socjalistów z rąk konserwatywno-nacjonalistycznych przywódców niemieckich, którzy dzierżyli ster rządów w tym momencie dziejów Republiki Weimarskiej i poszli na złowrogi także dla nich kompromis z dynamicznym ruchem „rewolucji narodowej”⁹.

⁸ Tak więc przechodzimy do zagadnień historii prawa, pomijając obszerne rozważania wstępne F. Ryszki, jako w pewnej mierze znane już uprzednio.

⁹ Marginesowo zwróćmy uwagę na jakże interesujący, również dla historyka idei, problem frazeologii, słownictwa hitlerowskiego. Każdy ustrój niewątpliwie ma swoje słownictwo, pewną mistykę pojęć, która znajduje dobitny, a niekiedy i nie zamierzony komiczny rezultat w obowiązującej frazeologii. Dzieje np. rewo-

Ideologia NSDAP narodziła się w Niemczech, a w jej powstaniu tradycje państwowe pruskie, pewne predyspozycje myślowe, jak tradycje historyczne, grały swoją rolę. Niesposób jednakże zjawiska nazizmu, produktu specyficznej epoki międzywojennych wstrząsów rewolucyjnych i kontrrewolucyjnych, traktować jako zjawiska, które bez dodatkowych i bezpośrednio najważniejszych przyczyn politycznych i społecznych, wynikających z konsekwencji I wojny światowej dla Niemiec, „musiałoby” znaleźć miejsce w historii niemieckiej.

Wyraźmy przy okazji pogląd, iż tak często pojawiające się na łamach publikacji narodowosocjalistycznych nazwiska wielkich myślicieli (co niejednokrotnie dało asumpt do powojennych żmudnych rozważań genetycznych¹⁰), miały w rzeczy samej pokrywać intelektualną wątpliść owych narodowosocjalistycznych wypowiedzi. W cieniu wielkich nazwisk i wyrwanych z kontekstu cytatów z Herdera i Schellinga, Hegla i Nietzschego, Solera i Ortegi y Gasseta łatwiej było przygotowywać hasła i slogany przeznaczone dla owych *Menschenkinder*, o których myślał Hitler rozwijając swe rozważania o władzy¹¹.

Weimar był dziełem socjaldemokracji niemieckiej. Od 1919 r. do ustąpienia ostatniego de facto parlamentarnego kanclerza republiki Hermanna Müllera (27 III 1930 r.) socjaldemokraci zachowywali bezpośredni

lucji francuskiej dostarczają nam wielu po temu wyrazistych przykładów. Państwo hitlerowskie było jednakże w tej dziedzinie chyba bez konkurencji. „Blut und Boden, die Bewegung, Volk” we wszystkich możliwych skojarzeniach, „deutsche Ehre heisst Treue” itd. Nad językiem tym podjęto badania (V. Klemperer, *LTJ, Lingua Tertii Imperii*, Berlin 1947), Ryszka jednakże słusznie (s. 386) wskazał, iż język prawniczy III Rzeszy, ważny fragment owego nazideutsch, nie stał się dotąd przedmiotem odrębnych badań.

¹⁰ Nie mogliśmy się zgodzić z zdaniem Ryszki (s. 46), iż „nie chodzi o to, co Nietzsche pragnął wyrazić, ale jak go odczytano w Niemczech XX wieku” — jeżelibyśmy zdanie to rozumieć mieli jako przyjęcie swoistego „obiektywnego warunku” moralnej odpowiedzialności filozofa za pewne wątki ideologii hitlerowskiej, które wynikały z błędnego bądź tendencyjnego odczytania jego tekstów przez niewprawnych intelektualnie byłych malarzy albo podrzędnych publicystów; ogólnie por. też uwagi L. Krasuckiego w recenzji książki F. Gluma, *Philosophen im Spiegel und Zerrspiegel. Deutschlands Weg in den Nationalismus und Nationalsozialismus*, München 1954, w: Przegl. Zach. 1958, zesz. 3, s. 209—211.

¹¹ F. Ryszka rozważając problem socjologicznego profilu ruchu narodowosocjalistycznego kładzie nacisk na drobnomieszczański charakter tego ruchu i szeroki w nim udział elementów zdeklasowanych. Pojęcie drobnomieszczaństwa jest pojęciem klasowo nieostrym i stąd niemożność ukonkretnienia struktury społecznej partii narodowosocjalistycznej (oczywiście okresu przed zdobyciem władzy), co wyraża zresztą pewną ogólniejszą bolączkę: daleko nam dotąd w badaniach strukturalnych społeczeństw XIX—XX w. (mimo rozwoju statystyki) do takiej precyzji, jaką drogą badań historycznych uzyskaliśmy już niejednokrotnie w badaniach nad strukturami społecznymi doby feudalnej.

wpływ na bieg spraw państwowych, ograniczony zasięgiem kompromisów, jakie zawierali z partiami mieszczańskimi centrum. Hitlerizm, ta „przedziwna rewolta drobnomieszczanina przeciw mieszczańskiemu światu”¹² przerodził się w masowy ruch polityczny na określonym podłożu wyobrażeń zbiorowych kształtowanych biegiem wypadków w powojennych Niemczech. Gdyby jednakże nie światowy kryzys ekonomiczny i jego następstwa, władzę w Niemczech sprawowałby zapewne nadal jakiś bardziej reprezentacyjny odłam „rewolucyjnych konserwatystów”. Kryzys i postępująca polaryzacja stanowisk politycznych był przyczyną faktu, iż mieszczaństwo niemieckie stanęło jedynie przed możliwością wyboru mniejszego zła w ich rozumieniu: między rosnącą w siły partią komunistyczną a demagogią narodowosocjalistyczną. Wybór, nie pozbawiony zresztą różnych złudzeń (von Thyssen!) padł na Hitlera. Miał on ratować mieszczańskie Niemcy przed komunizmem; nie spodziewano się, iż będzie się starał całą grę rozegrać wyłącznie na własny rachunek, ale wspólne ryzyko.

Jeżeli spytamy się, czy instytucje państwowe Republiki Weimarskiej były w stanie okazać się nieprzebytą zaporą dla dążeń nazistowskich, to odpowiedź nasza będzie negatywna. Republika Weimarska z epoki cesarstwa przejęła policję i biurokrację, armię i wymiar sprawiedliwości. Socjaldemokraci żadnej godnej uwagi, nawet w granicach możliwych do przeprowadzenia, czystki personalnej nie dokonali: „z patriotyzmu, z obawy przed komunizmem. Ze wstrętu do nieładu. Przez wzgląd na szacunek, jaki oczywiście stany niższe powinny były społecznie wyższym. Ebert znał swoje miejsce”¹³. Dlatego też, jak wykazać miało funkcjonowanie wymiaru sprawiedliwości Republiki Weimarskiej, w sprawach politycznych¹⁴ tradycja legalizmu utrwalonego w Niemczech w w. XIX¹⁵ nie została obalona dopiero przez Adolfa

¹² F. Ryszka, s. 88. Ciekawe światło na pewne aspekty myślowe tej rewolty rzucają wspomnienia „weterana” NSDAP Alberta Krebsa, *Tendenzen und Gestalten der NSDAP, Erinnerungen an die Frühzeit der Partei*, Stuttgart 1959.

¹³ E. A. Mowrer, o.c., s. 76. Mit apolityczności armii czy też służby państwowej służył przez cały okres weimarski wyłącznie interesom reakcji. Niesławną rolę socjaldemokracji reprezentował chyba najlepiej Gustaw Noske (1868—1946), minister obrony w latach 1919—1920, nie bez przyczyny chyba jeden z nielicznych socjaldemokratów, któremu na polecenie Hitlera płacono po ostatnie dni III Rzeszy emeryturę. Por. G. Reitlinger, *The SS-alibi of a nation 1922—1945*, Melbourne—London—Toronto 1957, s. 472.

¹⁴ Por. kapitalne obserwacje E. A. Mowrera, (o.c., s. 223—238), który na określenie orzecznictwa sądów w sprawach politycznych epoki weimarskiej nie znajduje innego określenia, jak sabotaż. Por. też J. Streit, *Die Justiz der Weimarer Republik-Beschützer der Junker und Ihre Feme-Organisationen*, Neue Justiz 1955, t. XVII.

¹⁵ Pomijamy problem, jakie były granice tego pojęcia w wilhelmowskich Niem-

Hitlera po r. 1933: republika mieszczańska bowiem od dawna, właściwie od pierwszych dni swego istnienia nie była w stanie zagwarantować pełnej realizacji haseł, którą głosiła, a Niemcy ówczesne już dalekie były od obrazu, jaki powinien był się wiązać z pojęciem „państwa prawnego”.

U progu lat trzydziestych „naród niemiecki, naród zdyscyplinowany, nie wiedział co robić ze swoją swobodą i z niecierpliwością wyglądał już tych, którzy mu tę swobodę odbiorą”¹⁶. I właśnie w tych ostatnich latach istnienia Republiki Weimarskiej sformułowane zostały poglądy, które zaważyły na hitlerowskich rozwiązaniach państwowych. Zaczniemy tu od stwierdzenia, iż nie było trzeba czekać na sformułowania teoretyków typu Otmara Spanna czy też twórcy podstaw teoretycznych państwa „stanu wyjątkowego” Carla Schmitta, by podstawy „państwa prawnego” znalazły się w niebezpieczeństwie. Przecież już wcześniej sam Hans Kelsen, choć osobiście liberał niewątpliwy, swą formalną teorią normy prawnej i hierarchii norm prawnych prowadził w konsekwencji do niebezpiecznego zacierania się różnic między „państwem prawnym” a autorytarnym¹⁷. Dla Carla Schmitta decydującym atrybutem władzy suwerennej była jej nadrzędność nad prawem. Decyzjonizm, jak nazwano jego teorię, przygotowywał grunt pod złowrogie panowanie nazistów, „racjonalizował mitologię prowadzącą do najstraszliwszych zbrodni” (F. Ryszka, s. 146). Teoria ta prowadziła do przyjęcia jako kryterium działania państwa dynamiki koniecznej dla realizacji celów, jakie to państwo miało realizować. Stąd to państwo nie mogło się wiązać normami, do których przestrzegania byłoby zobowiązane, nie mogło ograniczać w ten sposób „sprawności” swego działania¹⁸. Przy takim punkcie wyjścia różnice między normami ogólnie obowiązującymi a konkretnymi decyzjami władzy suwerennej zacierały się, a wraz z przekreśleniem całkowitym stanu pewności prawnej¹⁹ teoria państwa decyzjonistycz-

czech, jak i samą kwestię genezy „państwa prawnego” w Prusach. Sprawa ta jest zresztą sporną w historiografii, por. ostatnio zwłaszcza H. Conrad, *Rechtsstaatliche Bestrebungen im Absolutismus Preussens und Oesterreichs am Ende des 18. Jahrhunderts*, Köln—Opladen 1961.

¹⁶ S. Zweig, *Świat wczorajszy*, Warszawa 1958, s. 380.

¹⁷ Nie kwestionując merytorycznej słuszności terminów typu „autorytarny”, „państwo decyzjonistyczne” należy zauważyć, iż należy szukać określeń polskich, językowo zgrabniejszych. Zastrzeżenia budzi też używanie przez autora określeń typu „rewolucyjnik” itp. Wydaje się, iż samo posługiwanie się częste cudzymi słowami nie ratuje, nadaje zbyt wiele pracy nazbyt dziennikarską szatę zewnętrzną.

¹⁸ Klęskę niemieckiego liberalizmu w myśli prawniczej okresu weimarskiego przedstawił najlepiej J. H. Hallowell, *The Decline of Liberalism as an Ideology with particular reference to German Politico-Legal Thought*, London 1946.

¹⁹ Jeżeli Fraenkel rozróżniał w Niemczech po r. 1933 dualizm ustrojowy: wy-

nego obalała obowiązujący w „państwie prawnym” dogmat hierarchii norm prawnych wyższego i niższego rzędu. Państwo decyzyjnistyczne bowiem miało oprzeć organizację władzy na zasadzie wodzostwa (*Führerprinzip*). Już faszyzm włoski głosił, iż *il Duce ha sempre ragione*, co wyrażało w języku pojęć prawnych przyznanie postaci wodza mocy charzmatycznych, uczynienia z niego żywego źródła prawa i uosobienia suwerenności narodowej, najwyższego wcielenia *Volksgeistu*. Prawo miało być wyrazem woli wodza, wola wodza była w istocie prawem. W tej sytuacji forma promulgacji treści woli wodza traciła na znaczeniu, a z nią i wszelkie znane burżuazyjnemu prawu konstytucyjnemu hierarchie norm prawnych, bowiem wódz to „najwyższy i jedyny ustawodawca, ale nie stanowiący arbitralnie praw, lecz wyrażający w formie prawa immanentne cechy zbiorowości”. (F. Ryszka, s. 214).

Taka była teoria. Wcielanie jej w życie przyniosły już pierwsze miesiące po otrzymaniu przez Hitlera nominacji na kanclerza Rzeszy z rąk Hindenburga. Pierwsze ważniejsze akty prawne łamiące podstawy ustroju Republiki Weimarskiej związane zostały z jedną z największych prowokacji politycznych w dziejach świata — z pożarem Reichstagu²⁰. Decydujące znaczenie miała tu jednakże uzyskana przez rząd Rzeszy, tj. kanclerza Hitlera, pełnia władzy na zasadzie niesławnej uchwały Reichstagu z 23 III 1933 r. „o usunięciu zagrożenia narodu i państwa”²¹. Uzyskane tą drogą możliwości działania „w legalizmie pozorów” wykorzystali naziści w ciągu kilku najbliższych lat dla przeprowadzenia w Rzeszy gigantycznej akcji centralizacji i przejęcia pod swoją kontrolę wszelkich przejawów życia nie tylko politycznego, ale i społecznego (*Gleichschaltung*). W 1934 r. Hitler powiedział, iż nie „państwo nas stworzyło, ale myśmy sobie stworzyli nasze państwo” (F. Ryszka, s. 173). Państwo narodowosocjalistyczne było to państwo dyktatury monopartyjnej, która realizowana była między innymi dzięki swoistemu przenikaniu się aparatu partii i państwa, w swoistym „upaństwowieniu” aparatu partyjnego i przejmowaniu przez niego bezpośrednio licznych

łonienie się obok „państwa prawnego” instytucji „państwa autorytarnego” i ich współistnienie w ramach niejednolitego ustroju III Rzeszy, to jego stanowisko, jak wykazują badania Ryszki, można by przyjąć najwyżej dla punktu wyjściowego — r. 1933, późniejszy bowiem rozwój zdecydowanie dał prym państwu „stanu wyjątkowego”, które czerpało swe teoretyczne uzasadnienie z teorii Schmitta.

²⁰ Następnego dnia [!] po pożarze Reichstagu ogłoszone zostało rozporz. prezydenta Rzeszy o „ochronie narodu i państwa” oraz drugie „o zdradzie narodu niemieckiego i przygotowywaniu zdrady głównej”, stwarzając m. in. podstawy prawne tzw. aresztu ochronnego (*Schutzhaft*).

²¹ Pełnomocnictwa uzyskane zostały przez kanclerza Hitlera na okres lat czterech. Jak pisze Ryszka (s. 162), „historia nie zna jednak wypadku, by system autorytarny czy dyktatorski wypuścił z rąk raz zdobytą władzę”.

kompetencji władz administracji, policji itd., co prowadziło do całkowitego bałaganu kompetencyjnego. Dalszą konsekwencją powyższych faktów było to, iż organizacja państwowa III Rzeszy była niezwykle skomplikowana, pozostawała w permanentnym stanie reorganizacji i konfliktów wewnętrznych, których daremną próbą rozwiązania miała być charakterystyczna dla państwa „stanu wyjątkowego” instytucja tzw. administracji pełnomocniczej²².

Państwo narodowosocjalistyczne oparte zostało na działaniu rozbudowanego aparatu represji sądowej i pozasądowej. Jak już wielokrotnie wskazywano, „państwo SS” wzięło w rozwoju III Rzeszy prym nad państwem *tout court*²³. Przesłanką działania i racją istnienia rozbudowanego aparatu represji była teoria o zmitologizowanym wrogu bądź rasowym (Żyd), bądź politycznym (komunista). „Wróg musiał istnieć. Społeczeństwo musiało to podświadomie odczuwać, czuć, że nikt nie jest wolny od podejrzeń” (F. Ryszka, s. 271).

Pomijając niezwykle skomplikowane problemy przemian organizacji administracji państwowej III Rzeszy, podobnie jak i inne liczne kwestie szczegółowe, podkreślmy, iż obszerne ich opracowanie służyć będzie nie raz pomocą w badaniach nad dziejami hitleryzmu. Żałować tylko należy, iż autor nie zawsze dość szczęśliwie dla czytelnika wybrnął z trudnych w tak obszernym temacie problemów konstrukcyjnych. Obszerne rozdziały, na które podzielona została praca Ryszki, zawierały bogaty materiał o zbyt „luźnej” konstrukcji, bardzo nieraz tematycznie różnorodny, co nie ułatwia pracy czytelnika²⁴.

²² Jak pisze L. Krasucki (o.c., s. 157), pod względem struktury ustrojowej była III Rzesza „chaosem i zbiorem logicznych sprzeczności”. Na liczne konflikty kompetencyjne wskazuje np. J. Delarue, *Histoire de la Géstapo*, Paris 1963, s. 60. Niewątpliwie, przed pogłębiającym się od wybuchu wojny chaosem prawnym i administracyjnym wobec narastających konfliktów kompetencyjnych, inflacji aktów normatywnych itd. chronił III Rzeszę w pewnej mierze jeden jedyny fakt: personalnej kumulacji licznych stanowisk państwowych i partyjnych.

²³ Dwa zasadnicze etapy zaostrzenia polityki represji i terroru to data wybuchu wojny, a następnie r. 1942 — przejście kierownictwa politycznego Rzeszy na tory wojny całkowicie totalnej. Odtąd „tradycyjnie” pojmowany aparat wymiaru sprawiedliwości miał zejść na margines działalności owego SS-Counter State (określenie K.O. Paetela); por. też uwagi E. Schmidta, *Einführung in die Geschichte der deutschen Strafrechtspflege*, wyd. 2, Göttingen 1951, s. 428—429.

²⁴ W szczególności nasze zastrzeżenia koncentrują się wokół problemu podziału materiału i jego układu w części drugiej pracy. Wydaje się nam bowiem, iż bardziej przejrzyste byłoby przedstawienie przede wszystkim faktografii przebudowy państwa na tle hitlerowskiej doktryny ustrojowej (formułowanej w dużej mierze *ex post*, tj. uzasadniającej, a nie postulującej), a następnie przedstawienie szczegółowe konsekwencji owego rozwoju na odcinku poszczególnych działów organizacji państwa.

Dalsze nasze uwagi chcemy skoncentrować na mało dotąd znanym elemencie omawianego zagadnienia: na charakterystyce prawa hitlerowskiego.

Błędem byłoby pozornie trafne mniemanie, iż rządy narodowosocjalistyczne nie przejawiające w swej działalności bynajmniej jakiegoś kultu prawa, rozwijałyby jakoby znikomą działalność legislacyjną. Wręcz przeciwnie! Wydawane obficie w III Rzeszy przepisy prawne zalewały dosłownie wszystkie dziedziny życia społecznego. Zagadnienia prawa cywilnego omówione w ogólnym opracowaniu Franciszka Ryszki dość skrótkowo zasługiwałyby na obszerniejszą analizę, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, iż nie na prawie cywilnym koncentrowały się zainteresowania nazistowskich prawników²⁵. Przeprowadzone zmiany w zakresie prawa cywilnego poszły generalnie rzecz biorąc w kierunku znacznego ograniczenia praw jednostki, przekreślając liberalistyczne ujmowanie granic swobodnej sfery życia jednostki. Przepisy ogólne prawa cywilnego, choć nie uległy całkowitej przebudowie, miały być interpretowane w „nowym duchu”, w świetle ogólnych celów ustroju. Hitleryzm kładąc nacisk na obowiązki, a nie prawa jednostki w obrocie cywilnym, prowadził do zacierania granic między prawem publicznym a prywatnym „w ramach instytucjonalizacji zachowań ludzkich wedle wymogów polityki faszystowskiej” (F. Ryszka, s. 370). Konkretnie zmiany, szczególnie ważne a wynikające nade wszystko z rasistowskiej polityki hitlerowskiej nastąpiły w zakresie prawa małżeńskiego i rodzinnego. Biologiczna teoria dziedziczności stanowiła tu punkt wyjścia, na którym oparto nazistowską eugenikę. To rozważanie zagadnień prawa rodzinnego przez pryzmat potrzeb demograficznych prowadziło do ogłaszania takich aktów normatywnych, jak ustawa sterylizacyjna z 14 VII 1933 r. oraz tzw. *Ehegesundheitsgesetz* z 18 X 1936 r.; skondyfikowaniem tych ustaw wraz z całokształtem problematyki było prawo małżeńskie ogłoszone w 1938 r.²⁶ W tym przekreślaniu praw jednostki specjalny rozdział stanowiły konsekwencje hitlerowskiej polityki grabieży, dyskry-

²⁵ M. in. charakterystyczne jest, iż szumnie zapowiadanej w III Rzeszy kodyfikacji prawa cywilnego nie zrealizowano, choć projekt części pierwszej owego *Volksgesetzbuch der Deutschen* ogłoszono w 1942 r.

²⁶ Warto przypomnieć, iż ustawa sterylizacyjna służyła w swych zbrodniczych zastosowaniach m.in. do biologicznego wytipowania mniejszości narodowych w III Rzeszy; por. opinie Arki Bożki, *Pamiętniki*, Katowice 1957, s. 152. W tej akcji o „zdrowie moralne i fizyczne narodu niemieckiego” dla Führera, „die kommanden Geschlechter wichtiger sind als die Gegenwart und das lebende Geschlecht, das letztere muss Opfer bringen, damit das Volk nicht verfällt, sondern künftig stärker und gesünder wird, als es jetzt ist” (E. v. Scanzoni, *Das gross-deutsche Ehegesetz. Handkommentar für die Praxis*, München 1943, s. 13).

minacji, a następnie eksterminacji wobec ludności żydowskiej²⁷. Dodajmy tu, iż ów zmitologizowany „wróg społeczności niemieckiej” okazał się prawnie wręcz nie do zdefiniowania²⁸. Drugi zasadniczy kierunek zmian w przepisach prawa cywilnego dotyczył przekształcania w duchu mocno metafizycznych zresztą wskazań doktryny hitlerowskiej ustroju rolnego Rzeszy, czemu służyć miało rozwinięcie tzw. *Bauernrecht*²⁹, a w szczególności ustawa o dziedziczeniu gospodarstw rolnych (*das Erbhofgesetz* z 29 IX 1933.r.), która miała zrealizować hitlerowski ideał silnego „stanu chłopskiego” realizującego mit o niemieckiej ziemi i krwi, swoisty nawrót do zmitologizowanych pierwiastków zdrowia narodowego widzianego poprzez pryzmat legendy o społeczeństwie wolnych, zdrowych i niezależnych Germanów³⁰.

Wielostronny hitlerowski system represji i terroru pozaprawnego pozostawił w cieniu ustawodawcę i jego dzieło, jak i działalność wymiaru sprawiedliwości realizującego akty normatywne hitlerowskie zgodnie ze wskazaniami nazistowskiej nauki prawa karnego. Kwestie te jednakże zasługują na uwagę, bowiem rzucają światło na problem odpowiedzialności tych, którzy realizowali politykę represji karnej starając się utrzymać w ramach legalizmu III Rzeszę, choćby ten legalizm był już tylko jałową formą pokrywającą najbardziej oburzające zbrodnie.

Poglądy, które określiły oblicze hitlerowskiego prawa karnego, formułowano równolegle do ogólnych założeń prawnych nazistów już w latach przed objęciem władzy przez Hitlera w Niemczech. „Liberalne”

²⁷ Wyrażna hierarchizacja społeczeństwa, wprowadzana dyskryminującymi pewne kategorie obywateli przepisami prawnymi, przekreślała nie tylko faktycznie, ale i prawnie zasadę równości wobec prawa. Pełną zdolność prawną od czasu ustaw norymberskich posiadali jedynie obywatele „pełnej krwi niemieckiej”. Ogółem, nim doszło do polityki „ostatecznego rozwiązania”, prawnicy niemieccy wygotowali aż 433 akty normatywne dyskryminujące Żydów (Por. B. Lösner — F. A. Knost, *Die Nürnberger Gesetze mit den Durchführungsverordnungen und den sonstigen einschlägigen Vorschriften*, wyd. 5, Berlin 1942).

²⁸ Jak wiemy, asymilacja znacznej części Żydów niemieckich, by nie cofać się aż do postaci Heinego, była całkowita. Stąd owe rozróżnienia prawniczej sofistyki rasistowskiej między Żydem a uważanym za Żyda (*Jude ist, Jude gibt*); por. choćby *Ver. über die Bestimmung des Begriffes „Jude” im Generalgouvernement vom 24 Juli 1940*; B. Lösner — F. A. Knost, o.c., s. 185—186. Swoista rasistowsko-esesowska „heraldyka” kwitła bujnie w Niemczech, a studia w tym zakresie wiodły niekiedy do niemiłych odkryć tuszowanych fałszerstwami.

²⁹ Por. H. Frank, *Nationalsozialistisches Handbuch für Recht und Gesetzgebung*, wyd. 2, München 1935, s. 1050—1080.

³⁰ H. Frank, o.c., s. 1050: „Das Reichserbhofgesetz setzt das Bauerntum wieder in die Rechte und Pflichten ein, die ihm nicht nur als Ernährer, sondern auch als Erhalter unseres Volkes und seines guter Blutes gebühren” [podkr. oryginału].

i „indywidualistyczne” traktowanie prawa karnego spotkało się z ostrymi atakami już na zjeździe niemieckiej grupy Międzynarodowej Unii Kryminalistycznej (Frankfurt n. Menem 12—13 IX 1932 r.)³¹.

Jednostka w systemie prawa III Rzeszy była, jak wiemy, niczym: wspólnota narodowa wszystkim. Heroiczne widzenie własnej wspólnoty narodowej nakazywało karać surowo każde odchylenie od obowiązującego ideału. Obowiązki wobec wspólnoty egzekwować miało prawo karne³². To konstruowanie przeciwieństwa jednostka-społeczeństwo i dawanie bezwzględnej primatu interesom ogółu miało mieć katastrofalne skutki w dziejach prawa karnego III Rzeszy. Zdecydowany antyindywidualizm hitlerowskiego spojrzenia na sprawy przestępczości prowadził do odmiennego niż dotychczasowe spojrzenia na rolę kary, zagadnienie winy i przesłanek odpowiedzialności sprawcy za czyn ścigany represją karną³³. We wszystkich tych sprawach grunt od strony teoretycznej przygotowała faszystowskiej doktrynie prawa karnego szkoła włoska antropologiczna i pozytywna prawa karnego, kładąc nacisk na tzw. „środki ochrony społecznej”, na ochronę społeczeństwa, a nie gwarancje praw jednostki uwikłanej w tryby wymiaru sprawiedliwości, włoscy karniści w osobowości sprawcy a nie w charakterze czynu przezeń dokonanego szukali odpowiedzi na pytanie, w jakich granicach sprawca jest i będzie na przyszłość niebezpieczny dla obowiązującego porządku społecznego, w jakich granicach jest możliwa jego reedukacja. Przy takim stawianiu sprawy kwestia właściwego stosunku między karą a przestępstwem, traktowanie kary orzeczonej i wykonanej jako zamykającej problem przestępstwa — traciły swój sens i były odrzucane, a na czoło wysuwano problem skutecznego unieszkodliwiania sprawcy, zastosowania środków, które gwarantowałyby przede wszystkim, iż sprawca w przyszłości nie zagrozi łaadowi społecznemu. Przekreślając w ten sposób zasady klasycznego prawa karnego, sformułowane u progu dziejów mieszczańskiej Europy na przełomie XVIII i XIX w., kryminolodzy włoscy (a za nimi i nazistowscy) dochodzili w praktyce do traktowania dokonanego konkretnie czynu przestępnego

³¹ E. Schmidt, *Einführung*, o.c., s. 419—421; por. ogólnie poza uwagami Ryszki F. V. Hippel, *Die nationalsozialistische Herrschaftsordnung als Warnung und Lehre*, Recht u. Staat in Geschichte u. Gegenwart 1946, 129.

³² H. Frank, *Nationalsozialistische Leitsätze für ein neues deutsches Strafrecht*, t. I, Berlin 1935, s. 8, t. II, Berlin 1936).

³³ H. Frank, *Nationalsozialistische Leitsätze*... II, s. 13: „Die Bewertung des Verbrechens ist weniger auf das äussere Erscheinungsbildes Angriffes [podkr. S.S.], auf eine mehr oder weniger abstrakter Rechtsgut abzustellen als vielmehr auf die innere Einstellung [podkr. S.S.] zur Gemeinschaft, zur Treue, zur Pflicht, zur Ehre, auf die innere Haltung und Gesinnung, aus der heraus die Tat geboren wird”.

jako jedynie swoistego objawu niebezpieczeństwa grożącego ze strony sprawcy, którego osobowość ujmowano zazwyczaj w kategoriach biologicznych³⁴.

Z idei szkoły włoskiej zrodziły się w nauce niemieckiej poglądy uzasadniające instytucję tzw. aresztu ochronnego, a przez to i pośrednio instytucję obozów koncentracyjnych. Odchodząc w ten sposób od założenia klasycznego prawa karnego, iż nie ma kary bez przestępstwa, przekreślali równocześnie naziści zasadę *nullum crimen sine lege poenali anteriori*, proklamując głośno przeciwną jej tezę, iż nie ma przestępstwa bez kary (*kein Verbrechen ohne Strafe*³⁵). Kładąc nacisk na obowiązki, a nie prawa jednostki, i zwiększając nacisk wymogów pod adresem obywatela prowadził hitleryzm do zatarcia granicy między tym, co było niemoralne bądź aspołeczne w rozumieniu ideałów narodowo-socjalistycznych, a tym, co było bezprawne, skoro, czyny jednego i drugiego rodzaju na podstawie dopuszczalności analogii i głoszonej quasimaterialnej definicji przestępstwa — zależnie od konkretnych potrzeb reżimu — ścigano represją karną³⁶.

Planowana pod wysokim protektoratem Hansa Franka kodyfikacja karna nie doszła do skutku. Znowelizowany jednakże kodeks karny, z 1871 r. otrzymał m. in. swoistą nazistowską definicję materialną przestępstwa przekreślającą zasadę *nullum crimen sine lege*, a dopuszczającą wyrokowanie na zasadzie analogii (z systemu społeczno-prawnego)³⁷. Szersza działalność ustawodawcy w zakresie prawa karnego datuje się dopiero z okresu po 1940 r. Technikę ustaw hitlerowskich cechował niski poziom fachowy (decydował pośpiech w przygotowywaniu — zazwyczaj na nagłe polecenie Hitlera — aktów normatywnych, które nie przechodziły żadnej normalnej procedury legislacyjnej), całkowita nieokreśloność definicji, stosowanie dyspozycji nazwowych o niezdefiniowanych konturach (np. *Opposition*, *Sabotage*). Zgodnie ze wskazaniami Hansa Franka, w miejsce abstrakcyjnych precyzyjnych definicji poszczegól-

³⁴ Por. W. Świda, *Prawo karne. Część ogólna*, wyd. 3, Warszawa—Wrocław 1961, s. 181—182.

³⁵ W r. 1933 Goering grożąc publicznie wrogom ustroju podeptał nawet zasadę *cogitationis poenam nemo patitur*, por. J. Delarue, o.c., s. 130—131.

³⁶ H. Frank, (*Nationalsozialistische Leitsätze*... II, s. 8) przytacza słowa Hitlera z mowy na Juristentag: „der totale Staat kien Unterschied kennen darf zwischen Recht und Moral”.

³⁷ Niektórzy teoretycy prawa karnego starali się kurczowo trzymać tekstu kodeksu karnego z 1871 r. Np. A. Schönke, profesor z Freiburga, ogłosił w latach 1942—1944 [!] dwa wydania swego *Strafgesetzbuch für das deutsche Recht. Kommentar*, w których komentując tekst kodeksu nie mógł jednakże nie referować oficjalnego punktu widzenia, pominąć liczne ustawy dodatkowe. Czy spychając do załączników bez komentarza ratował w ten sposób sytuację?

nych dóbr prawnych chronionych represją karną, ustawodawca nazistowski używał określeń potocznych, definicji opisowych, uciekał się do wyliczeń przykładowych, co tym bardziej zacierało kontury określające zakres stosowania danego przepisu. Swoistą kwintesencją narodowosocjalistycznego prawa karnego były ustawy karne okresu po r. 1942, które łączyły z reguły całkowitą nieokreśloność stanu faktycznego (pozostawiając szerokie granice kwalifikacji sądu *in concreto*) z sankcjami karnymi bezwzględnie oznaczonymi, przy czym wkrótce kara śmierci jako jedyna sankcja stała się typem sankcji powszechnie stosowanym przez ustawodawcę.

Żądając „uelastycznienia” przepisów prawa karnego i przyjęcia nowej polityki karnej hitlerowcy oddawali w dużej mierze decyzję co do prawdziwego oblicza prawa karnego III Rzeszy w ręce aparatu wymiaru sprawiedliwości. Zagadnienie to, niezwykle ciekawe, zostało rozważone w omawianej pracy i zasługuje naszym zdaniem na szczególną uwagę. Wiemy, iż wymiar sprawiedliwości Republiki Weimarskiej daleki był od liberalno-demokratycznego ideału, że przeważały w nim elementy konserwatywno-nacjonalistyczne³⁸. Czy jednak w kołach sądowych znaleźli nazisci posłusznego wykonawcę swych planów? Kwestia ta, sporna w dotychczasowych wypowiedziach³⁹ mimo bogatych materiałów dowodowych, zasługuje na przedstawienie. Zaczniemy od stwierdzeń niewątpliwych. Działalność aparatu wymiaru sprawiedliwości nie budziła uznania władz hitlerowskich⁴⁰, a nie brak nawet poglądów zdecydowanie ujemnie oceniających zasługi sądownictwa w realizacji celów III Rzeszy⁴¹. To niechętnie stanowisko nazistowskiej góry partyjnej prowadziło do stałego rozszerzania zakresu represji pozasądo-

³⁸ Por. przykładowo T. Vogelsang, *Der Fall Potempa*, (Dokumentation), Vierteljahreshefte f. Zeitgeschichte 1957, zesz. 3.

³⁹ Bogaty materiał z budzącymi wątpliwość wnioskami ogólnymi zawiera (wykorzystane przez Ryszkę) wydawnictwo H. Schorna, *Der Richter im Dritten Reich. Geschichte und Dokumente*, Frankfurt 1959, ss. 743. Por. także E. Schmidt, o.c., s. 437—438; M. Brosat, *Zur Perversion der Straffjustiz im Dritten Reich*, Vierteljahreshefte f. Zeitgeschichte 1958, zesz. 6, s. 392—393.

⁴⁰ Por. znamiennej publikację hitlerowskiego podsekretarza stanu w ministerstwie sprawiedliwości III Rzeszy Curta Rothenbergera, (*Der deutsche Richter. Mit einem Geleitwort von Reichminister der Thierack*, Hamburg 1943, s. 215), który podkreśla z ubolewaniem, iż sądy niemieckie nie zasłużyły dotąd na pełne zaufanie Hitlera, wskazuje nawet, iż gdyby „der Führer in eigener Person auch die Rechtssprechung ausüben könnte, gäbe es kein Richter-problem mehr [!]” (o.c., s. 50). Znane też są słowa Hitlera z 1942 roku: „ich werde nicht eher ruher, bis jeder Deutsche einsieht, das es eine Schande ist, Iurist zu sein” (cyt. wg A. Schorna, o.c., s. 11).

⁴¹ Wystarczy przypomnieć reakcję Hitlera i Goeringa na treść wyroku lipskiego w sprawie pożaru Reichstagu.

wej, jak i rozwinięcia już w okresie wojennym ożywionej działalności ustawodawczej. Faktem także jest, iż liczne konflikty kompetencyjne wielokrotnie przeciwstawiły sobie instancje sądowe i władze partyjne bądź policyjne⁴². Czy możemy jednakże mówić o zjawisku masowego oporu i sabotażu kół sądowych wobec hitlerowskiej polityki łamania obowiązujących przepisów, ingerowania w sprawy sądowe, gwałcenia prawomocnych wyroków sądowych itd.? W publikacjach zachodnioniemieckich na próżno by szukać jednego zasadniczego rozróżnienia: zdecydowana opozycja wobec zbrodniczego ustawodawstwa⁴³, jak i ingerencji w sprawy sądowe należała do przypadków niezwykle rzadkich⁴⁴. Zaś niechętna bądź bierna postawa znacznej liczby ogółu sędziów wobec ingerencji nazistów w sprawy sądowe wynikała raczej z zastrzeżeń co do formy narzucanej przez hitlerowców przy akceptacji generalnego kierunku represji karnej i jej bezwzględnego charakteru. Chodziło więc raczej o nieszanowanie przez nazistów długoletnich legalistycznych nawyków starych sędziów, ich przywiązania do ustalonych form, jak i o zrozumiałą, zawodową chęć obrony własnych uprawnień i powagi, co powodowało, iż sądy wielokrotnie wchodziły w drobniejsze bądź nawet poważne konflikty z bezceremonialnymi organami policji, SS, Gestapo⁴⁵. Nawet bardzo prawicowi sędziowie z trudem mogli zerwać ze światem wartości prawniczych wśród których wyrosli, a których przekreślenia domagały się narodowosocjalistyczne władze. Dlatego, naszym zdaniem, Schorn w swej publikacji zmienia właściwe proporcje zagadnienia, każąc nam widzieć w każdym tego typu sporze przejaw wyraźnej postawy antyhitlerowskiej. Słuszność zresztą przyznać trzeba zdaniu Gustava Radbrucha, iż wychowany w teorii pozytywistycznej

⁴² Por. A. Schorn, o. c., passim; M. Broszat, o. c., s. 408—409; por. też S. Piotrowski, *Dziennik Hansa Franka*, Warszawa 1957, s. 15—24, który przedstawia bezskuteczną próbę Franka ograniczenia rozmiarów represji pozasądowej i wprowadzenia „ładu” w tej dziedzinie.

⁴³ Przeciw najbardziej oburzającym aktom normatywnym, pomijając nieliczne protesty z kół wyznaniowych przeciw eutanazji, żadne oficjalne protesty kół sądowych nie miały miejsca. Projekt protestu wobec komedii prawnego usankcjonowania czystki 30 czerwca spełził na niczym, por. A. Schorn, o. c., s. 91—93.

⁴⁴ Wśród tych nielicznych wspomnijmy postawę znakomitego karnisty Eberharda Schmidta, który nie tylko jako sędzia wojskowy wpadł w ostry konflikt z Gestapo (A. Schorn, o. c., s. 493—498), ale podjął otwarcie obronę zasady niezależności sądów ogłaszając w 1943 r. studium historycznoprawne potępiające ingerencje władzy w sprawy sądowe, por. E. Schmidt, *Rechtssprüche und Machtsprüche der preussischen Könige des 18. Jahrhunderts*, Verh. u. Berichte der Sächs. Akademie der Wiss.Phil.-Hist. Klass 1943, t. 95, zesz. 3.

⁴⁵ Świętością dla licznych sądów i organów administracji był nade wszystko „wewnętrzny porządek działalności urzędowej” (Ryszka, s. 250).

sędzia był bezbronny wobec ogłoszonego legalnie aktu normatywnego nawet o charakterze niedwuznacznie zbrodniczym. I dlatego to nazizm starał się — w miarę możliwości — pozostawać przy zewnętrznych oznakach i formach legalizmu, nie wyrzekał się realizacji zbrodniczych celów drogą ustawodawstwa, a przez to i orzecznictwa sądowego⁴⁶. Dodajmy także, iż naziści polityką szybkich represji w wypadku napotkania zdecydowanego oporu dołożyli starań, by ogół sędziów podporządkować wskazaniom narodowosocjalistycznym.

Ostatnia refleksja — o politycznym znaczeniu omawianej pracy. Studium Franciszka Ryszki zebraną dokumentacją i przedstawioną motywacją wskazuje dobitnie, iż to nie wojna, nie „godne ubolewania konieczności wojskowe”, nie działalność francotirerów i „gwałty” ruchu oporu na zapleczach niemieckich frontów, lecz właśnie zasadnicze tendencje rozwojowe reżimu hitlerowskiego, reżimu „stanu wyjątkowego” od pierwszych dni swego istnienia prowadziły nieuchronnie do polityki zbrodni i gwałtu. Stwierdzenia te w świetle niektórych wątków rewizjonistycznej i minimalizującej zakres oraz organiczny charakter zbrodniczej działalności państwa hitlerowskiego literatury przedmiotu — mają swoją ważką wymowę.

STANISŁAW SALMONOWICZ (Kraków)

⁴⁶ Polityce nacisku wobec orzecznictwa sądowego służyły dwie nowe wprowadzone w latach 1939—1940 instytucje procesowe: sprzeciwu prokuratora o wznowienie postępowania (*ausserordentlicher Einspruch*) i skargi o nieważność prawomocnego wyroku (*Nichtigkeitbeschwerde*), otwierające drogę do swobodnego obalania wyroków, które wzbudziły zastrzeżenia władz.